



Oreǳie

z 25 grudnia 2013 r.

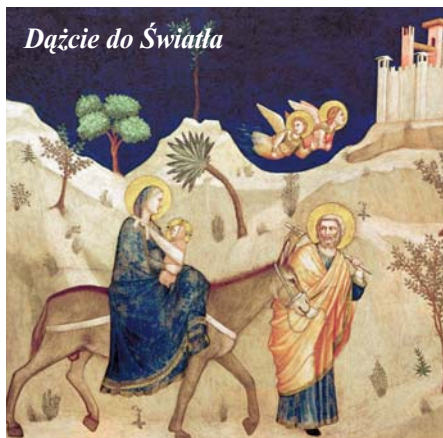
„Droǳie dzieci! Przynoszę wam Króla Pokoju, by On dał wam swój pokój. Wy, kochane dzieci, móǳcie się, móǳcie się, móǳcie się. Owoc modlitwy będzie widoczny na twarzach ludzi, którzy zdecydowali się na Boga i Jego Królestwo. Ja z moim Synem Jezusem błogosławię was wszystkich błogosławieństwem pokoju. Dziękuję wam, że opowiedzieliście na moje wezwanie”.

Owoc modlitwy

Matko i Królowo Pokoju, kiedy po raz pierwszy ukazałaś się w Medziugorju, ukazałaś się z Dzieciątkiem Jezus na ręku. W wielu oreǳiach przypominasz nam, że Jezus jest Królem Pokoju i że tylko On może dać nam pokój, którego szukamy. 26.06.1981 r. kiedy objawiłaś się po raz drugi tylko samej Marii, mówiłaś: „**Pokój, pokój i tylko pokój**”. Za Tobą był krzyż, a Ty płacząc powtórzyłaś dwa razy: „**Pokój musi zapanować pomiędzy ludźmiem i Bogiem, a także pomiędzy nami**”.

Dziękujemy Ci, że w to Boże Narodzenie przynosisz każdemu z nas, naszym rodzinom i wszystkim ludziom **Jezusa Króla Pokoju**, aby dał nam pokój. Bardzo wszyscy potrzebujemy Bożego Pokoju. „Posłał Bóg swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój, przez Jezusa Chrystusa, który jest Panem Wszystkich” (Dz 10,36).

Uproś u Boga, Matko Jezusa i Królowo Pokoju, aby dzisiaj przy nas, tak jak wtedy przy pasterzach, stanął Anioł Pański i Chwała Pańska zewsząd nas oświeciła, bo już nie chcemy dłużej żyć w ciemności grzechu. Niech nas budzą aniołowie i wołają: *nie bój się, nie bójcie się, Pan Bóg jest. Narodził się wam Zbawiciel. Idźcie do Betlejem. Na Mszę Świętą. Narodzony w „Betlejem” – co znaczy „Dom Chleba” jest w Hostii Żywej, jest we Mszy Świętej, jest w Najświętszym Sakramencie. Jak wtedy, tak i teraz mnóstwo zastępów niebieskich wielbi Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2,14).*



Także i my na Twe serdeczne słowa: „**Wy, Kochane dzieci, móǳcie się, móǳcie się...**” odpowiadamy śpiewem kołęd w polskiej krainie i modlitwą brewiarzową: „Chryste, zbawienie ludzkości i Synu Ojca Jedyny... Usłysz nasze wołanie ze wszystkich ziemi zakątków. Wspomnij, że niegdyś przyjąłeś śmiertelną postać człowieka...”.

A przesuając paciorki różańca słuchamy, jak mówisz: „Oto ja Służebnica Pańska”. **Zdecydowałaś się bez reszty na Boga**. Toteż widzący Ciebie, gdy się im objawiasz, mówią o cudownym pięknie Twojej twarzy i oczu. W drugiej tajemnicy idziemy z Tobą do Elżbiety. Pomóż nam śpiewać razem: „Wielbi dusza moja Pana...”. Twoje serce i dusza śpiewają. Cała jesteś uwielbieniem Boga, toteż Twoje pozdrowienie Elżbiety wyprasza dla niej i Jana Chrzciciela Ducha Świętego. Także na twarzy Elżbiety widzimy owoc otwarcia się na Ducha Świętego i modlitwy sercem. Jej twarz i oczy mówią, że poznała tajemnice Boże: „Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,42-43). Była już starszą i nieplodną, a teraz żyje, wydaje okrzyk, cieszy się Królestwem Bożym. Jej twarz promieniuje miłością i mądrością pochodzącą od Boga.

Modlimy się dalej. W trzeciej tajemnicy idziemy do Betlejem. Maryjo, Twoja twarz pochylona nad Dzieciątkiem, Królem Pokoju. Ogrzewasz Go miłością niepokalanego serca, ciepłem rąk. Twoje oczy otulają Go miłością. **Jesteś całą modlitwą, a jej owoc widnieje na Twojej twarzy i oczach**. Widzimy to wraz z przybyłymi pasterzami. Wszyscy wpatrzeni w Jezusa adorujemy Go. Spoglądamy też na św. Józefa. Jego twarz jaśniej blaskiem Opatrzności Boga.

Modlitwa pasterzy wyrażona w zdecydowanym: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym Pan nam oznajmił” (Łk 2,15) przerodziła się w ich sercach

Oreǳie z 25 grudnia 2013 r. dla Jakowa Čolo

„Kochane dzieci, dziś Jezus w szczególny sposób pragnie zamieszkać w każdym sercu i dzielić z wami każdą radość i ból. Dlatego, kochane dzieci, w szczególny sposób spojrzcie w wasze serca i zadajcie sobie pytanie, czy pokój i radość z narodzin Jezusa naprawdę opanowała wasze serca? Kochane dzieci, nie żyjcie w ciemności, dążcie do światła i do Bożego zbawienia. Kochane dzieci, zdecydуйте się na Jezusa i podarujcie Mu swoje życie i serce, bo tylko tak Najwyższy będzie mógł działać w was i poprzez was”.

w uwielbienie i wysławianie Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane (por. Łk 2,20).

Kochani! Coraz bardziej też jaśniejają twarze trzech Mędrców prowadzonych światłem gwiazdy do Betlejem. A twarz Heroda? Jaka jest twarz Heroda, który niedługo wymorduje dzieci w Betlejem i okolicy?

Owoc modlitwy będzie widoczny na twarzach ludzi... Matko najgłębiej oddana Bogu! Matko najpiękniejszej modlitwy, a przez to Matko najpiękniejszej twarzy i oczu, pomóż nam się modlić „**zdecydowaniem się na Boga i Jego Królestwo**”. Matko zatroskana o nasze twarze, o twarze mężczyzn i kobiet, dziewcząt i chłopców, dzieci; zatroskana o twarze matek i ojców, nauczycieli, lekarzy, kapłanów, zakonników... Niech „gender” odejdzie i nie wraca. Zdecydujmy się na Boga i Jego Królestwo. Niech modlitwa rzeźbi nasze twarze. Niech nasza twarz i oczy głoszą Boga i Jego Królestwo.

Moc błogosławieństwa Jezusa i Twego macierzyńskiego błogosławieństwa pokoju, niech ocali w nas Królestwo Boże, życie, miłość, radość i Boże piękno. Niech to błogosławieństwo ogarnia nasz wzrost duchowy, dojrzałość w wierze, odpowiedzialność za pokój w sercu, z Bogiem i z ludźmi.

„Podnieś rękę, Boże Dziecię! Błogosław Ojczyznę miłą! W dobrych radach, w dobrym byciu, wspieraj jej siłę Swą siłą”. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Objawienia prywatne

Maryja w tyłu miejscach na świecie ukazywała się i ukazuje się, a prawdziwi czciciele Matki Bożej zadają sobie pytanie: „Czy objawienia Maryjne mogą mieć jakiś związek z zawierzeniem się Najświętszej Maryi Pannie?”.

Dla niektórych, zjawienia nazywane „prywatnymi” – jako przeciwstawione publicznemu objawieniu się Boga, które już się w pełni dokonało – niewiele znaczą, więc gdyby te osoby mówiły o zawierzeniu Najświętszej Maryi Pannie nie brałyby nawet pod uwagę tych objawień prywatnych. Tymczasem Maryja – wbrew ludzkiej logice i ludzkim zamysłom – ukazywała się i nadal ukazuje, więcej – jak sama mówi – ma swój plan ratowania świata, który jak można wnioskować, ściśle wiąże się z zawierzeniem się Jej osobie.

Analizując tylko trzy wielkie objawienia Maryjne: Lourdes, Fatimę i Medziugorje, można zauważyć, że Maryja przez te objawienia chce „podbić” przede wszystkim ludzkie serca, a nie rozwiązać wszelkie problemy światowe, z którymi boryka się człowiek. Można więc powiedzieć, że takie działania Najświętszej Maryi Panny – jakie podejmuje w objawieniach „prywatnych” – są istotą zawierzenia Maryjnego. Matka Boża najpierw wydobywa ludzkie serca z niewoli szatana, doprowadza je do oczyszczenia z brudu grzechowego, a ostatecznie doprowadza człowieka do komunii z Bogiem i miłą Matką. Taką drogą Maryja prowadziła Bernadettę Soubirous i Katarzynę Laboure i skutecznie doprowadziła je do świętości: czystości serca i komunii z Bogiem i ze sobą. Podobnie Matce Bożej udało się doprowadzić do nieba – „miejsca” przebywania świętych – dzieci z Fatimy. Czy widzący z Medziugorja zrealizują zamysł Matki, jest to jeszcze kwestią otwartą.

Przykład uczestników prywatnych objawień z Lourdes, z Rue du Bac w Paryżu i z Fatimy, wskazuje na to, że objawienia Maryjne, nazywane „prywatnymi” mają duże znaczenie w doprowadzeniu człowieka do świętości, ostatecznie zbawienia go. Jeszcze raz podkreślę: plan Maryjnego ratowania świata, to nie przede wszystkim oddziaływanie Matki na zewnętrzne struktury tego świata, które Jan Paweł II nazywa „strukturami grzechu”.

Jej wpływy są co prawda widoczne w materialnym świecie (choć i te mogą mieć ważne znaczenie), ale mają one przede wszystkim swój wymiar duchowy, wewnętrzny. Są one próbą, która ma na celu przemianę ludzkiego serca („serca” w znaczeniu biblijnym) czyli dotknięcie bardzo głębokiego poziomu ludzkiej egzystencji.

Ów Maryjny plan ratowania serca ludzkiego rozpoczyna się – jak można zauważyć – u widzających, i staje się pewnego rodzaju wzorcem dla ratowania serc ludzi całego świata. Można stwierdzić z całą pewnością, że przynajmniej kilka osób – tych wyniesionych na ołtarze – pozwoliło Maryi na to, by przemieniała ich serca, doprowadziła do świętości poprzez objawienia prywatne. Z pewnością takich ludzi, którzy pod wpływem tych objawień doszli do nieba, gdyż z ufnością nosili cudowny medalik, gorliwie odmawiali różaniec, praktykowali pięć pierwszych sobót miesiąca, podejmowali pokutę, a przede wszystkim wytrwale szli drogą nawrócenia – jest bardzo wielu. Znaczy to, że nie można tych objawień deprecjonować, czy też ośmieszać, i twierdzić, że są one niepotrzebne, bo poradzimy sobie bez nich. Byłby to znak wielkiej nieroztropności (a może i pychy?) – odrzucać pomoc, której Bóg chce udzielić światu za pomocą objawień prywatnych.

Należy raczej odkryć ich znaczenie, aby nie tyle mówić o objawieniach, co raczej żyć orędziami Maryi, a więc wejść w zażyłą relację miłości z Matką Niebieską, czyli zawierzyć się Jej. Choć wydaje się – jak twierdzą niektórzy – że Matka Boża powtarza to samo (co ciekawe: niektórzy uważają, że Maryja mówi za mało; inni, że za dużo, choć tak naprawdę orędzie Maryjne – w przypadku Medziugorja – sprowadza się zaledwie do kilku zdań skierowanych do całego świata przez Najświętszą Maryję Pannę raz na miesiąc), to zrozumimy treść orędzia jedynie wtedy, kiedy przyjmujemy postawę pokornych dzieci.

Zrozumiemy wtedy, że ważne jest odkrywanie sercem obecności Maryi dzięki Jej objawieniom i otwieranie się na ogrom łask, w których Matka Boża pośredniczy. Ci, którzy nawrócili się w Medziugorju to nie ci, którzy najpierw dogłębnie zapoznali się z faktografią i historią objawień,

ani też ci, którzy poznali wszystkie cuda zdziałane przez Maryję w tym szczególnym miejscu, ale ci, którzy doświadczyli obecności Maryi przychodzącej do świata, ci, którzy doświadczyli Jej miłości i macierzyńskiej czułości.

Powtórzmy więc jeszcze raz: znaczenie tych objawień odkryjemy, kiedy – korzystając z łaski objawień Maryi – zaczniemy wchodzić w głęboką relację z Matką Bożą, relację miłości. Ci, którzy patrzą na objawienia Maryjne – co dotyczy również Medziugorja – jako jedynie na przekaz informacyjny, gubią to, co najistotniejsze, to, co rozgrywa się na poziomie ludzkiego serca, a więc bardzo głęboko zakorzenione w ludzkiej egzystencji. Wszystko zaczyna się od objawienia się Maryi, posłanej – jak sama mówi – przez Boga. O owocach objawień decyduje sama obecność Maryi, która jak Matka oddziałuje na dzieci oraz otwartość ich serc; przyjęcie łaski Bożej, którą Bóg udziela przez Maryję.

Nie ma takiego wpływu na przemianę ludzkiego serca suchy, oddzielony od osoby przekaz. Nie on decyduje o zrealizowaniu zamysłów Boga przez objawienia Maryjne. To uwidacznia się wyraźnie w objawieniach z Lourdes. Treść przekazu jakby uboga, bo zamknąć ją można w kilku zdaniach, ale to co dokonało się w sercu Bernadetty musiało być niezwykle, bo weszła ona na drogę powołania zakonnego i została świętą. Podobnie jest w Guadalupe. Juan Diego zostaje świętym. Objawienie Maryi wprowadziło tego Indianina Juana na drogę świętości. W Paryżu siostra Katarzyna Laboure dzięki objawieniu Maryi przeszła niełatwą drogę powołania zakonnego w opinii świętości.

Medziugorje to nowe pole działania Maryi nie tylko w sercach widzających, ale – jak pragnie Matka Boża, zwracając się do wszystkich: „Drogie dzieci” – w duszach ludzkich całego świata. Orędzie Maryjne skierowane do całego świata, to próba poszukiwania zagubionych w wierze, pogrążonych w ciemnościach grzechu, aby wszystkich wprowadzić na drogę prawdy i zbawienia. Należy jednak otworzyć swoje serce – co wymaga pewnego trudu od człowieka – aby poznać, że z nami jest Matka Boża i jest naszą Matką. Orędzie Maryjne należy przyjmować w zaufaniu,

skoro Gospa mówi: „Drogi dzieci, przyjmijcie moje orędzia i życie nimi”.

Niektórzy czekają na definitywne uznanie objawień przez Kościół, ale mogą się po prostu nie doczekać, bo takie orzeczenia wydawała władza kościelna najczęściej wiele lat po zakończeniu objawień, a plan Maryi realizowany jest dzisiaj, walka o dusze ludzkie toczy się dzisiaj i dzisiaj należy wejść na drogę świętości. Nie jest dziwne – patrząc na grzech, który zawałdął światem, że Maryja ukazuje się na świecie, i że trwa to tak długo. Raczej należałoby zadać pytanie: „gdzie jest Bóg?”, „gdzie jest nasza Matka?” – gdyby się Maryja nie ukazywała, widząc jak wielu duszom zagraża potępienie (o czym Maryja mówiła w Fatimie). Żyjemy bowiem w czasie walki o ludzkie dusze; walki, która zdaje się być coraz bardziej zaciekle, gdyż tak wielu ludzi zostało perfidnie zwiedzionych przez kłamstwo szatana, które przyjęli jako prawdę.

Podsumowując, można stwierdzić, że ci, którzy odkrywają Maryję w Jej szczególnych działaniach, jakimi są objawienia prywatne, mają szansę na głębokie zawierzenie Maryjne. Przyjmują Maryję taką jaką jest i to co Ona mówi, a nie tworzą Jej wizerunków odbiegających od rzeczywistości. Postępują Matkę Bożą tak, jak przedstawia Ją nauczanie Kościoła: jako Matkę troskliwie opiekującą się swymi dziećmi.

Przy okazji warto przypomnieć, że faryzeusze i uczeni w Piśmie nie rozpoznali objawiającego się Boga w Chrystusie Jezusie, bo umysły ich były zaślepione błędną koncepcją Boga. Ulegając kłamstwu szatana, przejęli jego truciznę, dlatego nie przyjęli objawienia Boga, które dokonało się w Chrystusie. Faryzeusze i uczeni w Piśmie „lepiej wiedzieli” jaki winien być Bóg, jak powinien się objawiać... A tymczasem przyjęcie objawienia Bożego wymaga pokory ludzkiego serca. Jako dzieci Maryi – przyjmując łaskę objawień Matki – otwieramy przed Nią swoje serca i jesteśmy przez Nią prowadzeni.

Maryja realizuje określony plan ratowania świata. To Bóg posłał Matkę Bożą do świata i daje poznać światu ten plan dzięki objawieniom Pani. Dzięki temu, że Maryja ukazywała się pastuszkom z Fatimy możemy, stwierdzić, że Jej oddziaływanie na świat jest wielkie. Widzimy też jakie wynikały konsekwencje z zaniedbania zamysłu Boga realizowanego przez te objawienia. Maryja w Fatimie obiecała koniec I wojny światowej jako owoc modlitwy różańcowej i jednocześnie

ostrzegła, że jeśli ludzie się nie nawrócą, to przyjdzie jeszcze straszliwsza wojna... Skoro Medjugorje jest kontynuacją Fatimy, nie przejdźmy wobec tych objawień obojętnie, aby nie popełnić podobnych błędów jakie popełnili ludzie, nie okazując posłuszeństwa orędziom Pani z Fatimy.

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany z 2.12.2013 r.

„Drogi dzieci, z macierzyńską miłością i macierzyńską cierpliwością patrzę na wasze nieustanne błędzenie i wasze zagubienie. Dlatego jestem z wami. Pragnę wam pomóc, abyście przede wszystkim odnaleźli i poznali siebie, byście rozpoznali w sobie to wszystko, co nie pozwala wam szczerze i całym sercem poznać miłości Ojca Niebieskiego. Moje dzieci, Ojca poznaje się po krzyżu. Dlatego nie odrzucajcie krzyża, starajcie się go pojąć i przyjąć go z moją pomocą. Gdy będziecie w stanie przyjąć krzyż, zrozumiecie również Ojca Niebieskiego; będziecie chodzić z moim Synem i ze Mną; będziecie odróżniać się od tych, którzy nie poznali miłości Ojca Niebieskiego, od tych, którzy Go słuchają lecz Go nie rozumieją, nie chodzą z Nim, bo Go nie poznali. Pragnę, abyście poznali prawdę mojego Syna i stali się moimi apostołami, abyście wzniesli się ponad ludzkie myślenie, abyście zawsze i we wszystkim na nowo szukali Bożego myślenia. Moje dzieci, módlcie się i poście, abyście mogli zrozumieć to wszystko, czego od was żądam. Módlcie się za swoich pasterzy i tęsknijcie, abyście w jedności z nimi poznali miłość Ojca Niebieskiego. Dziękuję wam”.

Poznać miłość Ojca

Gdy przeczytałam dwa pierwsze zdania tego orędzia, bardzo się wzruszyłam. Na usta same cisnęły się słowa: „Mama, kochana Mama”... Ona patrzy, jak bezustannie kręcimy się wokół złych, nieistotnych rzeczy, które nas degradują. Nie ma w Niej zniecierpliwienia i gniewu. A przecież cały czas zachowujemy się tak, jakby nic do nas nie mówiła!/? Niczego nam nie tłumaczyła. Taki wniosek wynika z Jej słów!

Myślę, że Jej Syn i równocześnie Bóg, patrzy na Jej sposób reagowania z zachwytem. Tyle cierpliwiej, absolutnie

bezinteresownej Miłości, może przepływać tylko przez Serce całkowicie wypełnione Bogiem. A Serce Maryi jest Niepokalane (!), absolutnie przeźroczyste. Światłość jaka w Niej jest może w niezakłócony sposób emanować na wszystkich, na cały wszechświat. Maryja Niepokalana jest doskonałą, czystą, bez skazy, **lampą Pana**, która świeci Jego blaskiem. Nie ma w Niej potrzeby, tak jak w nas (!), aby się upiększać „swoimi błyskotkami”. Jej jedynym pragnieniem jest pozostawanie w absolutnym, całkowitym wyzuciu się z tego wszystkiego, co nie byłoby blaskiem Boga, co nie byłoby Jego świętą wolą.

I Ta Królowa, na którą patrzy całe Niebo z Miłością, a zły z trwogą, przemawia do nas jako... Mama. Podkreśla, że ciągle i bez wytchnienia zwraca się do nas po macierzyńsku. Nie jak Potężna Niewiasta...

Tak jak Jej Syn, który potrafi być równocześnie Lwem i Barankiem, tak Ona, Potężna Niewiasta, Królowa Nieba i Ziemi kocha nas cierpliwą miłością Mamy. Kogoś, do kogo dziecko pragnie się przytulić, a nie drzeć z przerażenia i zawstyżenia. Prawdziwa uczennica Pana.

Napelnia mnie smutkiem, że ciągle jesteśmy tacy uparci i ograniczeni, i nie słuchamy Tej, która wypełniona jest Mądrością Boga. Z tego powodu ciągle jeszcze błądzimy i jesteśmy zagubieni. Swoimi wyborami opóźniamy **odzyskanie** przez Ojca Niebieskiego, dawnej więzi ze Swoim stworzeniem! Czy ja mam świadomość, że nasz Ojciec Niebieski robi wszystko, aby odzyskać i na nowo zbudować ze Swoimi dziećmi silną więź?! Maryja, która jest, wraz ze Swoim Synem, rękami Boga zagarniającymi nas do Niego, bezustannie usiłuje nam wytłumaczyć, że **nie da się** tego dokonać bez „czystego serca”. Bo serce może być „czyste” lub „nieczyste”. W zależności od tego, kogo słuchamy, Boga czy szatana.

I ma to bezpośredni wpływ na nasz stan umysłu, emocji, na nasze myślenie, uczynki, a nawet... na całe nasze ciało. Dlatego nasza Matka jest ciągle z nami! Z dziećmi, które ciągle błądzą. To zagubienie dotyczy nas samych. Maryja podkreśla, że przede wszystkim pragnie nam **pomóc** w odnalezieniu i poznaniu samych siebie. Na prawdę, bardzo nas powinno niepokoić, że nie znamy samych siebie! Że ciągle jeszcze nie odnaleźliśmy własnej tożsamości, którą jest... dziecięstwo Boże.

Porusza mnie sformułowanie, że powinniśmy **rozpoznać w sobie** wszystko to, co przeszkadza nam poznać... Miłość Ojca Niebieskiego. Tak, tylko w Jego Obecności,

która jest życiodajną Miłością, **stajemy się sobą!** Przebywanie u stóp naszego Stwórcy, Abba Ojciec (kochanego Tatusia) jest miejscem, dla którego zostaliśmy stworzeni! Tylko Ojciec pomoże nam odkryć naszą tożsamość, którą wydobędzie spod cuchnącego szlamu naszych grzechów. **On się nami nie brzydzi!** Może nas przytulać, takich jeszcze ubrudzonych, dodając w ten sposób odwagi, bo jest kwintesencją Ojcostwa. Możemy się dostać do stóp Ojca przez Chrystusa w Chrystusie i z Chrystusem. Nie możemy tego zrobić inaczej, bo czystość i wielkość Boga by nas po prostu zniszczyła. Jezus i Maryja cieszą się wraz z całym Niebem, gdy Niebieski Tata może spełnić Swoje pragnienie... utulenia Swojego stworzenia!

Nie wystarczą powierzchnowe „wiadomości” o Bogu. Trzeba otworzyć całe serce, które jest miejscem naszego życia duchowego. Serce to miejsce spotkania z Bogiem – Miłością! Bez czystego serca nie da rady się z Nim spotkać. To miejsce, w którym On do nas przemawia, a Maryja prosiła nas przecież, abyśmy rozmawiali z Ojcem! **Dlatego** takie istotne jest, abyśmy **poznali i zobaczyli wszystko to, co je zaśmieca.**

Nasza Mama Maryja, pragnie pomóc nam odnaleźć samych siebie, poznać siebie i wszystko to, co nam przeszkadza w poznaniu Ojcowskiej Miłości, a to oznacza, **że nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, że wcale nie jesteśmy sobą!** Nie uświadomiamy sobie prawdy, że stan grzeszności dziecka Bożego w jakim jesteśmy, wcale nie jest normalny!!! To stan choroby, którą odczuwa **cały Kościół.** Stąd Jezus zdobył dla nas, własną Krwcią, uzdrawiający z choroby grzechu, Sakramenty.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Błogosławieństwo nie znajduje się w sferze posiadania, lecz w sferze bycia. Nie jest wyrazem działania człowieka, ale stwórczej mocy Boga.

Nasz Pan, Jezus Chrystus, podniósł „czystość serca” do rangi błogosławieństwa, ponieważ tylko Bóg potrafi zmienić, nasze serce. Świadomi tej prawdy grzesznicy prosili i proszą Boga, żeby stworzył w nich „serce czyste” (Ps 51,12). Dlatego, że od czystości serca zależy **jakość** naszej relacji z Bogiem i **czystość** naszego ciała. W zażyłej komunii z Bogiem, nie mogą zaważać nasze chore wyobrażenia, czy zbrukane skojarzenia. Bóg, jako najlepszy Ojciec, chce nas wszystkiego od nowa nauczyć. **A bez oczyszczonego ośrodka duchowego odbioru, niczego nie zrozumiemy!**

Musimy mieć wyczyszczone serce, a przez to umysł, **bo to,** co będzie nam Bóg pokazywał **to utracona** przez grzech Prawda. Musimy więc poddać Bogu do uzdrowienia całą naszą głębię. Nasze serce stanie się wtedy miejscem spotkania z Bogiem i **wzajemnego przemawiania do siebie.**

W ten sposób będziemy mogli być zanurzeni w rzeczywistości duchowej, równocześnie twardo chodząc po ziemi. Tak, żywa Nieskończoność nas kocha, tęskni, chce do nas przemawiać... ale nie jest w stanie bez naszego oczyszczonego serca!

Utracony, z powodu grzechu Ład na ziemi da się odzyskać tylko drogą Krzyża. A my mamy problem z akceptacją tej Prawdy. Wszelkie próby pójścia drogą „bez krzyża”, albo zrzucania go na innych, kończą się **zawsze** błędzeniem i niemożnością poznania własnej tożsamości.

Na ile akceptujemy „krzyż” w naszym ziemskim życiu na tyle potwierdzamy swoją dojrzałość... lub jej brak. Potwierdzamy, czy rozumiemy Ojca Niebieskiego (w takim stopniu jaki On uzna, że jest to Dobrem). Osoby dojrzałe, **są w stanie świadomie** przyjmować różnego rodzaju „krzyże”, bo wiedzą ile dobra, dzięki temu, Bóg może uczynić dla innych Swoich dzieci i dla nich samych. Maryja, która jest wierną służebnicą Boga, pragnie nas odwieźć od ułudy pójścia „łatwą” drogą, bo to zawsze kończy się zbłądzeniem.

Bardzo miła jest dla mnie obietnica: *„będziecie chodzić z moim Synem i ze Mną”;* bo to znaczy, że jesteśmy zaproszeni do Ich życia! Bóg pragnie pokazać nam przez Chrystusa w Chrystusie i z Chrystusem, Swoje Życie! Chce się z nami nim podzielić! Pragnie, abyśmy stali się Jego częścią!

Gdy uczestniczymy w życiu Chrystusa i Jego Matki, zmieniamy swój sposób przeżywania codzienności. Ci, którzy „chodzą” z Maryją i Jezusem, mają okazję uczyć się od Nich jak **Oni** apostołują, jak **Oni** przyjmują ciosy, jak się radują, jak kochają i jak wszystko w Ich życiu podporządkowane jest woli Tego, który stworzył Wszechświat cały. W ten sposób zmienia się całe nasze jestestwo, a co za tym idzie, nasze życie. Nagle okazuje się, że samym swoim istnieniem, bezwiednie mówimy „światu” i „wielkim” tego świata, że nie jest dozwolone to, co robią! A to prędzej, czy później rodzi w nich agresję i chęć zniszczenia. W ten sposób, od razu, jest dla nas jasne, **kto jeszcze nie poznał Miłości Boga i Go nie rozumie.** Prawdę mówiąc,

powinniśmy się bardzo niepokoić, gdy takich sytuacji nie doświadczamy, bo to oznacza, że nie jesteśmy autentyczni i nie poruszamy swoim codziennym życiem tych, którzy jeszcze nie poznali Światłości.

Maryja mówi, że Ojca żyjącego w naszych sercach i przemawiającego do nas, poznaje się po krzyżu! To takie logiczne! To takie trudne do zaakceptowania przez naszą ludzką naturę, ale!!! Ale, gdy Bóg przez Swojego Syna zamieszka w naszym sercu, krzyż nie będzie już dla nas powodem lęku, bo to Jezus będzie w nas myślał, czuł, rozumiał i widział. To, co teraz jest przerażające i nie do przyjęcia, wtedy stanie się czymś normalnym.

Na ile świadomie przyjmujemy, że o pełni życia na ziemi decyduje obecność zarówno radości jak i bólu, zdrowia i choroby, życia ciała i jego śmierci, na tyle będziemy w stanie, stawić czoło wszelkiemu zwodzeniu naszych umysłów, manipulowaniu naszymi emocjami i ludzkimi pragnieniami. Bo tylko **tacy** mogą być prawdziwi apostołowie Maryi. Inaczej, i sami dadzą się zwieźć, i innych pociągną do zguby. Dla apostoła ważne jest, aby mocą Ducha Świętego potrafił rozpoznać tych, którzy **nie poznali miłości Ojca Niebieskiego,** tych, którzy Go słuchają lecz Go **nie rozumieją,** tych, którzy **nie chodzą z Nim, bo Go nie poznali.** Nie chodzą, czyli nie żyją z Nim...

Czy ja naprawdę uświadomiam sobie, że Bóg pragnie pokazać mi (nam wszystkim!) Swoje Życie?! Że chce się z nami nim podzielić? Że pragnie, abyśmy stali się Jego częścią? Przygotował już dla nas miejsce zamieszkania! Zanim jeszcze poczęliśmy się w łonach naszych matek! Nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić siłę tęsknego wyczekiwania na nas... Absolutu!

Bóg Ojciec pomoże nam dojrzeć, by móc się stać apostołami Maryi i wznieść się ponad ludzkie myślenie. Tylko ojcowska miłość pomaga dziecku odnaleźć własną tożsamość i dojrzeć. Gdy całkowicie przyłgniemy do Chrystusa, poznamy prawdę Syna Maryi. Będzie mógł w nas żyć Swoim życiem, nie podejmiemy żadnej decyzji bez utwierdzenia, czy wszystko jest zgodne z myślami Boga. Słowa: **Moje dzieci, módlcie się i poście, abyście mogli zrozumieć to wszystko, czego od was żądam,** przypominają mi noc w Ogrodzie Oliwnym, kiedy to Jezus prosił swoich apostołów, aby się modlili. Chodziło Mu o modlitwę za nich samych (!), aby mogli wytrwać w czasie próby, która ich czekała.

Boże mój! Pokornie proszę, błagam (!) uzdolnij mnie (nas wszystkich), do takiej perspektywy myślenia i do zapału modlitwy i postu za samych siebie. Abyśmy mogli zrozumieć wszystko to, co Maryja z woli Boga, nam tłumaczy i wyłuszcza przed nami. Abyśmy mogli wytrwać w wierności, gdy przyjdzie czas próby. **A przyjdzie**, bo to jedyna droga na przywrócenie Ładu.

Ojciec Niebieski, uzdolnij nas do autentycznej **tesknoty** za jednością z namaszczonymi przez Ciebie pasterzami. Abyśmy mogli razem, we wspólnocie, poznać i doświadczać Miłości Ojca. I cieszyć się nią wspólnie przez uwielbienie. Abyśmy razem, w jedności, modli odczuwać i wyrażać dumę ze Swojego Boga. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Dotknięci dłonią Maryi

Kamienie z Krizevca i kamienne różańce

Spotykamy się w Łagiewnikach w **środe o poranku**. Pielgrzymkę do Ziemi Błogosławionej, do Ziemi Królowej Pokoju rozpoczynamy Mszą świętą. Jeszcze się nie znamy, nie rozpoznajemy, choć tworzymy grupę 45 osób to łączy nas jedno pragnienie spotkania się z Maryją, Matką Boga, Królową Pokoju. Z Tą, która od 32 lat przychodzi na ziemię, aby spotkać tych, którzy Jej szukają lub szukają zagubionego swojego życia; którzy szukają wiary, miłości i pokoju we własnym sercu lub pokoju w poranionych relacjach.

Rozpoczynamy Mszę świętą czytaniem z Księgi Machabejskiej mówiącej o siedmiu synach i matce, którzy nie wyparli się swej wiary w Jedyne Boga, dlatego ponieśli okrutną śmierć! Na pozór zatracające słowa, ale czy na pewno? To słowa dające wielką odwagę w dochowaniu wiary swoich ojców – a my przecież jedziemy do Medziugorja na zakończenie Roku Wiary. To ważne słowa na obecne czasy. To słowa posłannictwa!

Z nimi wyruszamy do Medziugorja, do tego największego na świecie konfesjonu świata. To miejsce nawróceń, cudów, oczyszczających łez i serc wypełnionych miłością. Takie jest Medziugorje. **Ale żeby o tym się przekonać, należy tam pojechać**. Nie ma tam dzieł sztuki,

nie ma okazałych budowli, są tam natomiast kamienie, kamienie, kamienie. Szorstkie, kłujące w boscie stopy, zimne zimą, gorące latem – kamienie, po których idzie się oczekując na łaskę.

Do Medziugorja jedzie się by spotkać piękno ukryte, by odnaleźć blask Boga odbijający się w każdej cząstce otaczającego nas świata, by odnaleźć Boga ukrytego w naszych sercach i w naszej duszy, by wreszcie odnaleźć Boga żywego.

Tak też się stało, bo następnego dnia w święto Ofiarowania N.M.P. uczestniczyliśmy we Mszy świętej w Ludbregu, gdzie w 1411 r. miał miejsce Cud Eucharystyczny. Wino przemieniło się w Krew Chrystusa. Do tej pory ta krew nie krzepnie, nie rozkłada się zachowując wszystkie wartości żywej krwi. To spotkanie z żywym Jezusem. To świadectwo krwi wylanej za nasze odkupienie, za nasze zbawienie. Z Ludbregu wyjeżdżaliśmy w deszczu i taka pogoda towarzyszyła nam prawie przez cały czas. Dość zimno, deszczowo, wietrznie, ale dobrze.

Zanim wjedziemy do upragnionego miejsca, gdzie ziemia łączy się z niebem bo Maryja codziennie z niego zstępuje, **spotykamy się z ojcem Jozo Zovko**. On przygotowuje nas do tego spotkania. Ojciec Jozo proboszcz Medziugorja z początku objawień, to ten, który opiekował się dziećmi widzącymi Maryję, przez co był prześladowany, namawiany by zaprzeczył objawieniom, by wyparł się Prawdy. On tego nie zrobił podobnie jak siedmiu braci z Księgi Machabejskiej, jak 30 męczenników z Sirokiego Brzegu, nad mogiłą których modliliśmy się następnego dnia.

Oni nie zaparli się wiary, nie wyrzekli się Boga, nie podeptali krzyża rzuconego na próg kościoła, po którym kazano im przejść dla odzyskania pozornej wolności. Oni nie zrzucili swych habitów, nie przyoblekli się w stroje tego świata. Wszyscy zginęli w ogniu zachowując wiarę i wierność Chrystusowi. To ziemia przesiąknięta krwią Męczenników, którzy oddali swe życie za wiarę. Było ich znacznie więcej, bo aż 61. Ale ta ziemia wyjąca z bólu wydała nowych, mocnych gorliwych kapłanów i zakonników. To owoce męczeńskiej krwi.

I to, co miało być unicestwione, rozkwitło i wydało owoc. Tak zaczyna się nasz pobyt w Medziugorju, od świadectw i od oddania swojego życia Maryi.

Na spotkaniu z Siostrami ze Wspólnoty Królowej Pokoju, każdy z nas oddał swoje życie w opiekę Matce Bożej.

Było to poświęcenie Maryi swego życia i życia naszych bliskich w Jej Błogosławionej Ziemi, by nie wygasła miłość w naszych sercach, byśmy byli zatopieni w Jej sercu, zanurzeni w Jej miłości. Tylko miłość Boża może nas uzdolnić do kochania, do niesienia pokoju, którego tak bardzo brakuje na świecie i niejednokrotnie w naszych rodzinach. A Maryja może nam pomóc nieść tę miłość i pokój, bo Bóg uzdolnił Ją do tego nazywając Ją Niepokalaną. Poświęcenie się Maryi, to takie nasze małe przymierze miłości. Zaraz potem przytulaliśmy się do Niej obecnej w figurce pod błękitnym krzyżem.

Wyszło słońce (do tej pory cały czas była ulewa w Medziugorju) i swym blaskiem oświetlało mokre od deszczu lśniąca kamienie, a także złociste liście jesiennych drzew i krzewów. Krzyż mienił się jaskrawością niebieskiego koloru. To Krzyż upamiętniający spotkanie Maryi z widzącymi. W tym miejscu Maryja spotykała się z dziećmi, kiedy przestrzegła ich przed groźącym im niebezpieczeństwem na Podbrdo.

Maryja przestrzega ludzi, daje im wskazówki i pokazuje drogę by się nie zgubić. Przez swoje *Oreǳia* dawane światu przestrzegła i uratowała Patryka, kiedy przeczytał Jej najkrótsze Oreǳie. Chciał wyrzucić książkę z oreǳiami, ale zanim to zrobił, otworzył ją i przeczytał słowa Maryi: „**Po raz ostatni wzywam cię do nawrócenia**”. Słowa te tak mocno dotknęły jego serca, że przyjął je za prawdę i nawrócił się. Wcześniej wiódł życie światowe, z dala od Boga, nie szanując Dekalogu, kochając jedynie dobrobyt i pieniądze. Słowa Maryi przemieniły nie tylko jego serce, ale i życie.

Zaczął żyć oreǳiami. Nie rozstawał i nie zostaje się z różańcem. Powrócił do Kościoła i do Sakramentów. Postanowił zerwać ze swoim starym życiem radykalnie. Jak jest napisane w Ewangelii sprzedał wszystko, co miał. Nawet więcej. Porzucił swój kraj, w którym mieszkał i wraz z żoną wyjechał z Kanady by zamieszkać w Medziugorju. Jak sam powiedział, chciał zostać *sąsiadem Gospy*. Jego determinacja była tak wielka, że gdy znaleźli się w Amsterdamie i wsiedli do samochodu, on nie wiedział nawet gdzie jest to Medziugorje. Jego żona rozplakała się, że on nie wie gdzie jechać a powrotu do Kanady już nie mieli, bo niczego tam dla siebie nie zostawili. Nie mieli powrotu. Pozostała im jedna droga – droga do Maryi, do Medziugorja. I osiedli tu

na zawsze. I zbudowali ośrodek dla księży i dla osób konsekrowanych.

Teraz ich życie polega na dawaniu wszystkiego co mają tym, którzy sprowadzają Jezusa na ziemię – kapłanom. Jest to wotum za odbytą spowiedź i za pojednanie z Bogiem, które mogą dać jedynie kapłani w konfesjonale, wypowiadając słowa Jezusa do paralytyka: „Ja odpuszczam ci twoje grzechy”. Patryk doznał tej wielkiej łaski odpuszczenia win. Dlatego pełen wdzięczności pragnie służyć kapłanom i gościć ich u siebie. To niezwykle świadectwo nawrócenia, wiary i miłości.

Kolejne wielkie świadectwo odrodzenia życia usłyszeliśmy od Wieska, który mieszka tu od lat. Przyjechał do Medziugorja zmuszony przez swoją matkę, która nie mogła patrzeć na swego syna zniewolonego narkotykami. Wiesiek przyjechał tylko na chwilę, by uspokoić swą matkę i resztki własnego sumienia. Miał zamiar zaraz wrócić do Polski i do swego starego życia, w którym narkotyki zniewalały go i upadły. Nie mógł wyjść z nałogu o własnych siłach. Zniszczeni, zgnębieni, bez pieniędzy na narkotyki i na powrót do Polski głośno zawołał do Boga w czasie Adoracji: **„Boże jeżeli jesteś, to zrób coś z tym, bo ja już nie mogę”**.

I Bóg w jednej sekundzie uzdrowił jego ciało, które przestało drżeć z narkotycznego głodu, przestało boleć. Przestał czuć cierpienia, a poczuł obecność dobrego, miłującego Boga. Jedna chwila, jedno wezwanie do Boga Ojca przywróciło mu godność, radość, pokój. Uwolniło go od lęku, ciemności od zniewolenia. Jedyne lęk jaki w nim pozostał to, by nie utracić Boga. I chociaż wcześniej prosił ojca Slavko, by ten choć na chwilę zaopiekował się nim, by dał mu jedzenie i spanie, to po spotkaniu z Bogiem Ojcem, Bogiem żywym wiedział, że już stąd nie wyjedzie.

Tym świadectwem Wiesiek umocnił naszą wiarę, a było to święto Chrystusa Króla Wszechświata, dzień w którym kończył się Rok Wiary. Świadectwo wiary! Piękne zakończenie Roku Wiary!

Ze świadectwami wiary spotykaliśmy się na każdym kroku. Po spotkaniu z Wieskiem i po Mszy świętej w samo południe rozpoczęliśmy Drogę Krzyżową na Górę Križevac, by dotrzeć do Krzyża, w którym umieszczone są relikwie Krzyża Świętego. Prawdziwa Droga Krzyżowa. Prawdziwa Golgota po ostrych, zimnych kamieniach sterczących z ziemi jak ostre miecze, które chciałyby kaleczyć nasze bose stopy. **I tu spotkaliśmy się**

z prawdziwą wiarą niewidomego – Władysława, i z wielką ofiarnością Jurka, Adriana i starszego „brata” Pawła, który opiekował się Władkiem, którzy pomogli mu dojść do samego Krzyża. Widziałam jak dotykali oni jego dłońmi kamieni, by mógł mieć wyobrażenie o ich nieprzyjaznych kształtach. Kto był na Križevcu, wie jakie jest tam wejście. A oni jednak weszli z Władkiem do końca, do Krzyża. Władek, jak sam powiedział, przyjechał po to, by wejść na Križevac, by być z Jezusem na Drodze Krzyżowej, a nie chodzić po płaskim.

Drogę tę przeszliśmy w milczeniu zatrzymując się przy poszczególnych stacjach, na których czekała na nas Maryja, wyryta na tablicach z brązu. Wizerunki te przypominały nam o Jej żywej obecności na Drodze Krzyżowej. Była to też droga Jej ukrzyżowanego serca przebitego mieczami bóleści. I każdy z nas szedł z jakimś bólem i zostawiał je po drodze, pomiędzy tymi kamieniami, świadkami wielu łez, wielu cierpień, zostawionych chorób, bólu i niemocy.

Te kamienie przyjęły wiele trosk i wiele zmartwień. Ja pozbierałam kamienie z tej drogi, by stworzyć u siebie, w ogrodzie Drogę Krzyżową, by poprzez modlitwę i wiarę prosić Jezusa o przemianę tego co trudne i bolesne w błogosławieństwo. Przywiozłam takie kamienne różańce, by były one świadectwem mojego przymierza z Maryją. Tak samo chciałam poprzez kamienie z Drogi Krzyżowej zawrzeć przymierze z cierpieniem Jezusa. Kamienie niech będą świadkiem zawartych przeze mnie przymierzy, by były trwałe i niezniszczalne.

Każdy z nas zabrał ze sobą kamień z miejsca, w którym zakończył ziemskie życie ojciec Slavko. Tego dnia wypadła 13. Rocznica Jego śmierci. Nasza Droga Krzyżowa kończyła się. Wracaliśmy z kamieniami, by na zakończenie pielgrzymki wymienić się nimi, byśmy pamiętali o sobie w modlitwie. Zawarliśmy przymierze modlitwy. Kamienie te stały się dla nas jak Tablice Przymierza, tyle że z wypisanymi naszymi imionami, by pamiętać o modlitwie, bo po modlitwę jedzie się do Medziugorja i z modlitwą się wraca.

Z różańcem idzie się na Górę Objawień i z prośbą, by Maryja przyniosła nam pokój, pokój i jeszcze raz pokój. To tu objawiła się jako Królowa Pokoju. I Ona prosi Boga, by zapanował pokój w naszych sercach, pokój w rodzinach i pokój na całym świecie. Ten świat potrzebuje pokoju

i my go potrzebujemy. I do Królowej Pokoju modliła się Vicka na spotkaniu z nami. Królowej Pokoju przedstawiła nasze intencje.

Do Królowej Pokoju wstawiła się za nami. I o Królowej Pokoju dawała nam świadectwo z jej spotkań z Maryją. To Królowa Pokoju wzięła za ręce ją i małego Jakova i na 20 min. zniknęli z ziemi, zabrała ich realnie z ziemi, aby pokazać im niebo, czyściec i piekło. Z Królową Pokoju mogli czuć się bezpiecznie. I każdy z nas poczuł opiekę i troskę Maryi. Każdy z nas uwierzył, że wysłucha Ona naszych prośb, że wstawia się za nami, że oręduje i wyprasza u swego Syna Jezusa potrzebne łaski, a także Pokój, który On nam zostawił i który nam daje. Prośmy o to w każdej Mszy świętej, bo słyszymy zawsze te słowa: „Pokój zostawiam wam, Pokój Mój wam daję”.

Nawiedziliśmy także Tihaljinę, gdzie znajduje się słynna na cały świat figura Matki Bożej Niepokalanej, z którą każdy, kto na nią spojrzy od razu kojarzy Medziugorje. To obrazki tej figury rozeszły się po świecie z podstawowymi orędziami medziugorskimi, które pielgrzymom rozdawał o. Jozo, gdy po uwolnieniu z więzienia został tu proboszczem. Po drodze nie zabrakło nam również spotkania z o. Petarem Ljubiciem, który został wybrany przez Mirjanę do ogłoszenia światu tajemnic, które przekazała jej Gospa. Z każdym dniem ten czas się przybliża, a i Ojciec Petar został przeniesiony z powrotem już w pobliże Medziugorja.

Królowa Pokoju jest posłana przez Boga, by mówić nam o pokoju, o którym być może zapomnieliśmy. Pewnie dlatego wracamy do Polski z figurkami Maryi Królowej Pokoju byśmy nieśli pokój, jak Ona. Wracaliśmy z Maryją i z Bogiem w sercu. I znów był ranek, Łagiewniki, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i ostatnia dziewiąta Msza święta pielgrzymki, na zakończenie, której czytałam z Księgi Daniela: „Bo On jest Bogiem żyjącym i trwa na wieki. On ratuje i uwalnia, dokonuje znaków i cudów na niebie i na ziemi”.

Ile było znaków i cudów uzdrowień i uwolnień? Każdy z nas wie to w swoim sercu. Amen.

Maria Bienkowska-Kopczyńska

P.S. Sama Autorka tego artykułu to też mocny świadek wiary – to „**Zwabiona ateistka**”, która po 40 latach wróciła na łono Boga i wiary. Przy okazji tej pielgrzymki, zrodziła się idea, aby utworzyć

Fundusz Wiary, aby dać możliwość dotarcia do Medziugorja osobom, których na to nie stać w stu procentach. Aby ludzie dobrego serca i tym, którym zależy na ewangelizacji, mogli swymi ofiarami, dziesięcinami wesprzeć tych, którzy **jeszcze nigdy nie byli w Medziugorju** i ułatwić im wyjazd. Jest to coś na zasadzie spotkania **Radość Wspólnoty**, które z okazji Roku Wiary, w lutym 2013 zrobiła parafia Medziugorska, goszcząc przez **trzy dni** pielgrzymów z krajów wschodnich, którzy musieli jednak pokryć koszty dojazdu do Medziugorja. Omawiany wyjazd byłby dla osób, które **jeszcze nigdy nie były w Medziugorju**. Pokrywałyby one koszt pobytu **pięciodniowego** w Medziugorju, natomiast koszt dojazdu tzw. złotówkowy byłby pokrywany z **Funduszu Wiary**. Podczas wyjazdu byłby zawsze prowadzony podstawowy kurs ewangelizacyjny doprowadzający do spotkania z żywym Jezusem. Byłoby to działanie długofalowe, nie jednorazowa akcja, aby ofiary mogły spływać, wtedy kiedy i ile będziemy w stanie ich dać: **„Ziarnko do ziarnka, ubiera się miarka”**. Chętnych i wszelkie sugestie z tą ideą związane prosimy kierować na adres: ewajurasz@ceti.pl

Pobratymstwo

Bóg mój i wszystko moje

Droga rodzino modlitewna, to pełne mocy orędzie rzuca światło na cel i sens istnienia naszego ruchu modlitewnego. Zostało nam подарowane na zakończenie Roku Wiary. Jest kwintesencją tego wszystkiego co przez ten czas słyszeliśmy w Kościele. Mówi o rzeczach ważnych – o naszym nawróceniu i wierze, która czyni cuda. Zostało nam dane na początku Adwentu, nowego roku liturgicznego i stanowi wskazanie jak prawdziwie przygotować się na przyjście i spotkanie z Panem. Niech w procesie otwierania się naszego serca i jego przemiany towarzyszy nam doświadczenie Kościoła: co dla nas dzisiaj znaczy: **„Otwórzcie drzwi swojego serca...”?**

Kościół stawia przed nami znaną postać, która na sobie mocno doświadczyła przemiany serca. To Tomasz, apostoł. Obyśmy i my za świętym Tomaszem potrafili szczerze wyznać: **„Pan mój i Bóg mój!”** (J 20,28). Nawrócony apostoł po dotknięciu ran Chrystusa otworzył

wreszcie serce przed Zmartwychwstałym Panem. Jezusowi łatwiej było wejść do pokoju przez zamknięte drzwi niż dotrzeć do serca apostoła Tomasza. Gdy Jezus powtórnie ukazał się zgromadzonym na modlitwie apostołom, wspólnota modliła się za Tomasza, a w tym spotkaniu rozpoznajemy owoc modlitwy wspólnotowej. Wiara Tomasza znajduje swój wyraz w modlitwie, a modlitwa wspólnoty w wierze. Otwarte serce Tomasza wyznaje wiarę. To spotkanie i to doświadczenie stanie się dla Tomasza źródłem mocy, która zaowocuje jego męczeńską śmiercią.

Przeglądnijmy się z kolei innemu świadkowi i apostołowi Jezusa – świętemu Franciszkowi z Asyżu. Podczas spotkania Jezus napelnia serce Franciszka tak wielką miłością, że od tamtej pory biedaczyna z Asyżu mógł obdarzać miłością Bożą każdego napotkanego człowieka i wszelkie stworzenie. **„Bóg mój i wszystko moje”** – powtarzał święty Franciszek. To Ukrzyżowany Jezus otworzył serce Franciszka, przemieniając je w serce kochające i wrażliwe, darzące łaską i błogosławieństwem ludzi i stworzenia. Franciszek staje się ikoną Jezusa.

Co więc dla nas oznaczają słowa Matki Bożej: **„Dzieci, otwórzcie drzwi swojego serca na głęboką modlitwę, modlitwę sercem...?”** Zgodnie z nauczaniem Jezusa to znaczy, abyśmy nie modlili się jak poganie. Kościół Święty mówi, że to Duch Święty modli się w naszym sercu, a więc modlitwa jest darem Bożym, my zaś powinniśmy otworzyć się na ten dar. To grzech zamyka nasze serce i czyni je niezdolnym do modlitwy. Chodzi tu szczególnie o grzech nienawiści i pychy, który sprzeciwia się miłości Bożej. Modlitwa w takim stanie ducha jest modlitwą faryzejską, ku własnemu zadowoleniu. Taka modlitwa nie dociera przed Oblicze Pana, nie dotyka Jego Serca.

Modlitwa płynąca z serca napelnionego nienawiścią jest pozbawiona mocy i nie może przywołać Bożego Imienia, bo Bóg jest miłością. Dlatego przed modlitwą warto wejrzeć w swoje serce, a za grzechy pychy i braku miłości wzbudzić w sobie szczerzy żal. Następnie trzeba wybaczyć wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób nas dotknęli, obrazili, zranili. Trzeba też pokornie prosić o wybaczenie te osoby, wobec których postąpiliśmy niesprawiedliwie i komu uczyniliśmy choćby najmniejszą krzywdę. Tylko pokorne i skruszone serce, serce kochające, może otworzyć się na Boga i Jego łaskę. Tylko

z otwartego serca może popłynąć modlitwa, która ma moc nawrócenia.

Istnieją źródła, z których wypływa trująca i zanieczyszczona woda. Płynąc jako rzeka, na całej swej długości, jest bezużyteczna a wręcz szkodliwa dla ludzi i zwierząt, czyli istnieje woda nie nadająca się do użytku. Zawiera rozpuszczone minerały i inne szkodliwe związki. Tworzy się najczęściej już w podziemnych ciekach wodnych, które wybijając się na powierzchnię już od samego źródła nie nadają się do wykorzystania. Istnieją też akwenty wodne zanieczyszczone z winy człowieka. Znane są przypadki zatrucia przybrzeżnych wód przez przemysł chemiczny. Z czasem te zanieczyszczenia powodują całkowitą degradację środowiska.

Podobnie dzieje się z ludzkim sercem. Ono jest świątynią, w której spotykamy się z Bogiem i doświadczmy Jego obecności. Kiedy serce jest zatrute złem, nienawiścią, zawiścią, poządlwością, pychą, nie jest zdolne do ofiarowania czystej i pokornej modlitwy, którą Bóg wysłuchuje. Kiedy nasze serce otworzy się na modlitwę i trwa na niej wytrwale, nasza pycha, nienawiść, małoduszność i egoizm stają się ciężarem, którego człowiek stara się pozbyć. Szuka wtedy sakramentu spowiedzi, który uzdrowia, daje przebaczenie i namaszcza duszę pokojem. Wtedy dopiero w duszy pojawia się obraz kochającego Jezusa Chrystusa.

Potrzeba spowiedzi istnieje w każdym człowieku, by móc za świętym Tomaszem i świętym Franciszkiem powiedzieć: **„Bóg mój i wszystko moje!”**. Żyjąc w przyjaźni z Jezusem, mamy wszystko. Ta nasza podróż w głąb swojego serca, nie jest błędzeniem po labiryncie, lecz szansą na poznanie siebie, owocującą wiarą i miłością. W taki oto sposób, przez sakramenty i modlitwę, Bóg udziela nam łask, uzdrowia i oczyszcza serce, prowadzi ku nawróceniu i uświęceniu całego życia. Z grzesznika czyni świętego, a z renegata osobą nawróconą.

Człowiek nawrócony jest w pełni świadomy, że wszystko na tym świecie przemija. Mając tę świadomość jest w stanie dostrzec właściwą hierarchię wartości według zamysłu samego Boga. Wtedy widzi, że Panem wszelkiego stworzenia jest Bóg i to On powinien być na pierwszym miejscu, bo wtedy wszystko inne jest na swoim miejscu. Wyzwolone ludzkie serce dostrzega wtedy prawdziwe wartości i poznaje miarę wszystkiego wobec wszystkiego, co stworzone. Nie pozwoli się zniewolić innym stworzeniom, ani tym bardziej rzeczom.

Przykro patrzeć na osoby, które stają się więźniami własnych grzechów i słabości. Oni bowiem nie słyszą i nie widzą Boga Stworzyciela, nie są w stanie rozpoznać Prawdy i Miłości. Jesteśmy świadkami rozpadu państw, upadku rządów, bankructw, kryzysów systemów monetarnych, katastrof naturalnych i wielu innych negatywnych zjawisk. Jesteśmy świadkami niemocy ludzi i kruchości ludzkich dzieł. Bądźmy więc mądrzy przed szkodą.

To orędzie jest nam dane na początku Adwentu, bo choć wszystko przemija, ON nadchodzi. Przygotujmy więc Jemu drogę przez modlitwę i dobre uczynki, abyśmy gdy przyjdzie i zapuka, otworzyli z radością drzwi swojego serca.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za nasze rodziny, aby stały się prawdziwie domowym Kościołem**, w którym mieszka Bóg. O świętość rodziny i poszanowanie przez ich członków niedzieli poprzez udział we Mszy świętej. O łaskę rodzicielstwa dla młodych małżeństw; – **za chrześcijan**, którzy poddali się hedonizmowi, którzy sukces materialny i korzystanie z uciech życia uznali za swój najważniejszy cel, niszcząc rodzinę i swój naród; – **za kapłanów, biskupów, osoby konsekrowane**, aby w świętym czasie Adwentu Pan Bóg otworzył ich serca i dusze, by pokazywali Pana, który przychodzi i przygotowali wiernych do Świąt Bożego Narodzenia w duchu prawdy. Amen.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny



Don Pietro Zorza w Polsce

1–6 lipca 2013 r.

Błogosławieństwo

Między wieloma sprawami, o których Matka Boża mówiła ojcu Jozo i przez które płakała przed nim, była sprawa błogosławieństwa. Problem jest w tym, że my kapłani jesteśmy zmęczeni i śpieszymy się, bo wydaje się nam, że jeśli nie będziemy się śpieszyć, to wszystko stracimy.

Matka Boża powiedziała: **wy kapłani zapomnieliście błogosławić wiernych.**

Błogosławcie wiernych, bo to nie wy ich błogosławicie ale sam Jezus ich błogosławi. Przez to błogosławieństwo Pan Jezus sprawia, że wiele łask spływa na wiernych. Ponieważ poprzez błogosławieństwo Duch Święty rozdziela swoje dary, pokój, miłość, etc. może się zdarzyć, że ktoś zostanie uzdrowiony. Są to rzadkie przypadki, które jednak się zdarzają. Ale przede wszystkim doświadcza się uzdrowienia wewnętrznego. Może się tak zdarzyć, że kiedy dusza, duch bierze władzę nad ciałem i ciało pada na ziemię jak chusteczka, to wy macie wybór. **Jeżeli czujecie**, że wasze ciało się osuwa to możecie – albo je zablokować i zatrzymać, wtedy blokujecie wszystkie łaski, albo się poddać i upaść. Nie powiem wam wszystkiego, bo byście wszyscy leżeli. Podczas błogosławieństwa spływają przede wszystkim trzy grupy łask. Te, które są największe, tych teraz nie odczujecie, odczujecie je dopiero w raju. Drugą grupę łask odczujecie w ciągu życia, a trzecią grupę możecie doświadczyć natychmiast. Każdy kto otrzymuje to błogosławieństwo doświadcza tych 7 darów, o których wam wcześniej wspominałem: pokój, radość, miłość Bożą, miłosierdzie, współczucie.

Pewnego razu zostałem zaproszony na jedną z wysp, aby zrobić spotkanie takie jak z wami. Było tam 400 młodych ludzi i wszyscy ten dar otrzymali. W ruchu charyzmatycznym mówi się o tym jako o spoczynku w Duchu Świętym. W pewnym momencie, jedna osoba zaczęła płakać. Nagle wszyscy zaczęli padać i bardzo głośno płakać. Przestraszyłem się bo zobaczyłem, że do kościoła wchodzi inni świeccy i widzą taki obrazek, że młodzież leży na ziemi i płacze. Powiedziałem im, że będzie lepiej gdy będą płakali ale po cichu. Posłuchali, wyciszyli się, ale za jakiś czas znowu zaczęli płakać i to jeszcze głośniej. **Zrozumiałem, że coś się z nimi dzieje, pięknego.** Okazało się, że mieli wizję Boga Ojca otoczonego aniołami, który taką miłością ojcowską przygarniał ich, obejmował ich, a to ich takie zachowanie, było tylko jedyną odpowiedzią, z tej emocji wszyscy padali i płakali. Wy jesteście wszyscy starsi, będziecie silniejsi niż ta młodzież, a po błogosławieństwie możecie wychodzić do domu. Gdyby ktoś nie miał dość siły aby iść, niech usiądzie, zamknie oczy i trwa. **Tą moc ma każdy kapłan, a jest to kwestia wiary. Matka Boża mówi, że to kwestia wiary, jak i przyjęcia, otwarcia się.**

Kontynuując punkty o Mszy świętej, chcę powiedzieć jeszcze, o orędziu, które

Matka Boża powiedziała: **będziecie odpowiedzialni przed Bogiem Ojcem, za każde błogosławieństwo źle przyjęte.** Zrozumiałem co Maryja chciała powiedzieć i aż resztką moich włosów na głowie, podniosła się. W mojej części Włoch i w całych Włoszech ludzie przed błogosławieństwem – na zakończenie Mszy świętej – już są na zewnątrz lub przygotowują się do wyjścia. **Matka Boża do widzających powiedziała:** *Ja każdego wieczoru was błogosławię, błogosławię również przedmioty, które przynosicie, ale potem proszę was, aby te rzeczy i was pobłogosławił kapłan.* Widzący odpowiedzieli – **jak to? Ty jesteś Matką Bożą.** Matka Boża odpowiedziała: *kiedy ja błogosławię jestem tylko Matką Jezusa, ale kiedy jakkolwiek kapłan błogosławi to mój Syn błogosławi, a błogosławieństwo na zakończenie Mszy świętej ma niewyobrażalne znaczenie.*

Widziałem, że prawie wszyscy przystąpiliście do Komunii świętej. Teraz jesteście pełni Boga. Trójca Święta jest w nas, Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Mamy łaski Boże i co nam z tych łask pozostanie, jeżeli one pozostaną tutaj w kościele? Błogosławieństwo służy temu, aby otworzyć nasze serce, aby te łaski, które tu otrzymaliśmy mogły przejść na wszystkich ochrzczonych i na cały świat. Dzięki osobom, które mają serca otwarte te łaski rozleją się po całym świecie. Wy jesteście rozproszeni, macie serce zamknięte, już niektórzy wyszli i łaski zostają w kościele. To dlatego Matka Boża powiedziała: *„jesteście odpowiedzialni za każde błogosławieństwo źle przyjęte”.* Teraz zaczniemy wszyscy kapłani was błogosławić, młodzież proszę o pieśń do Ducha Świętego. (cdn)



Modlitewne czuwanie na Jasnej Górze

29/30 październik 2013

Powitanie o. Kamil Szustak osppe

Kochani, bardzo wam dziękuję, że odpowiedzieliście na zaproszenie, tak naprawdę na zaproszenie Matki Bożej. To jest Jej wezwanie, aby kontynuować prośbę Ojca Świętego Franciszka. Kto słuchał uważnie środowic katechezy papieża Franciszka? Mówił on o życiu Matki Bożej, które ma być dla nas jakąś przedziwną szkołą, a do Polaków zwracając się powiedział: **abyśmy właśnie w miesiącu październiku na różańcu Najświętszej Maryi Panny modlili się o pokój dla świata i o przywrócenie ewangelicznych wartości**

w życiu człowieka, wszystko zawierając Jej Niepokalanemu Sercu.

Wasza obecność tutaj, to jakby echo słów Papieża. Dziękuję ojcu Józefowi, że zorganizował po raz pierwszy to spotkanie u Matki Bożej właśnie na modlitwie. Bardzo dziękuję kapłanom, którzy są tutaj razem z wami i wszystkim, którzy angażują się w tę podstawową troskę, jaką jest budowanie pokoju w świecie. **Pokój jest możliwy**. Skoro jest możliwy jest koniecznością, obowiązkiem każdego z nas i o tym obowiązku budowania pokoju Matka Boża przypomina ciągle na różne sposoby.

Na różne sposoby i my chcemy przyjmując to Jej zaproszenie, wezwanie do tej wielkiej troski o ten największy dar – pokój, który przychodzi od Chrystusa Zmartwychwstałego, dlatego Eucharystia nas jednoczy. Ojciec Józef modli się we wszystkich waszych intencjach, kapłani modlą się w intencjach, o które prosi Matka Boża Królowa Pokoju. Dołączmy te wszystkie prośby naszych serc, a zwłaszcza to wołanie o pokój serca, który może dać tylko Chrystus. **Dlatego do Niej przychodzimy**. Wpatrujemy się z bliska w Jej oczy uważne i słodkie, które patrzą z miłością na ludzki świat, wciąż patrzą z miłością na ludzki świat, z tą największą troską, aby człowiek poznał, pokochał Chrystusa, aby żył Chrystusem, aby zapatrzył się w wieczność – to dlatego tu jesteśmy. Bardzo wam dziękuję za to piękne, pełne wiary trwanie tutaj dzisiaj. Nie ma nic piękniejszego jak być obecnym. Matka Boża tyle razy potwierdza swoją obecność, że jest z Kościołem, jest z człowiekiem i nie ma nic piękniejszego jak odpowiedzieć na to zaproszenie obecnością. Dlatego jesteśmy tutaj obecni. (cdn)

Śladami naszej wiary – 3

Dzień 7 – 15 października 2013 r.

Wczesnym rankiem pojeźdźliśmy pięknym Rzymem i ruszyliśmy w drogę, prowadzącą nas na południe Włoch. Podczas drogi kapłani prowadzili modlitwę, a następnie nasze siostry: Ewa i Wanda opowiadały nam o miejscu, do którego zmierzaliśmy. Było nim wzgórze Monte Cassino tak bliskie Polsce i Polakom. Na szczyt prowadzi bardzo kręta i niebezpieczna droga. Ale za to im wyżej wspinał się nasz autokar mogliśmy podziwiać coraz piękniejsze widoki. Wspaniałe, wysokie góry do połowy przysłonięte były warstwą mgły, która spowiła dolinę. Powyżej widać było szczyty i wylaniający się błękit nieba.

Powoli dotarliśmy do opactwa benedyktyńskiego założonego przez św. Benedykta w pierwszej połowie VI w. W tym miejscu napisał on regułę dla zakonu, który utworzył. Można ją streścić w dwóch słowach: *ora et labora*, co znaczy módl się i pracuj. Na Monte Cassino pozostał aż do śmierci. Pierwsze kroki skierowaliśmy do krypty, gdzie znajduje się grób, w którym św. Benedykt pochowany jest ze swoją siostrą bliźniaczką – św. Scholastyką, założycielką benedyktynek. Tam kapłani odprawili dla naszej grupy Mszę Świętą. Następnie przeszliśmy do głównego kościoła, kierując się w stronę dziedzińca. Wszystkie zabudowania w czasie II wojny światowej zostały doszczętnie zniszczone. Klasztor został później odbudowany i zachował wygląd sprzed bombardowania.

Poniżej opactwa położony jest cmentarz żołnierzy polskich poległych w bitwie o Monte Cassino, trwającej od 11 do 19 maja 1944 r. Bitwa zakończyła się zwycięstwem II Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa oraz wojsk alianckich, a to otwarło drogę do wyzwolenia Rzymu. Jednak straty były ogromne. Na tym miejscu spoczywa 1072 walczących. To kawałek Polski na obcej ziemi. Odczuwało się niezwykłą atmosferę. Panująca cisza przeniknęła nas aż do głębi serca... Nawet słońce wyszło zza chmur, oświetlając białe, kamienne krzyże. Z okolicznych lasów dobiegał jedynie cudowny śpiew rozmaitych gatunków ptaków. Jakby ta ziemia chciała wynagrodzić i podziękować poległym za trudy walki i przelaną krew.

Miejsce to skłania do modlitwy za tych, którzy oddali swoje życie i za Ojczyznę. Nasuwa się też refleksja nad tragedią, jaką jest wojna. Oby nigdy więcej ten dramat się nie powtórzył. Każdy z nas mógł przejść w zadumie pomiędzy grobami. W głównym przejściu pochowany został abp Józef Gawlina – generał dywizji Wojska Polskiego, który był kapłanem w czasie bitwy o Monte Cassino. Jest także grób głównego dowódcy, gen. Władysława Andersa i jego małżonki. Natomiast wokół cmentarza wyryte są wymowne i głębokie zdania: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie” oraz „Za naszą i waszą wolność my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemskie, a serca Polsce”. Trudno było odejść z tego miejsca. Niektóre osoby przeżywały to szczególnie głęboko, mając w pamięci członków swoich rodzin walczących w tej bitwie.

Droga powrotna z góry, była jeszcze trudniejsza. Jednak nasz kierowca bez problemu pokonał serpentyny i bezpiecznie znaleźliśmy się na autostradzie wiodącej w kierunku Pompei. Z okien mogliśmy zobaczyć Wezuwiusza w całej okazałości. To właśnie potężny wybuch tego wulkanu, który nastąpił w 79 roku, całkowicie zniszczył Pompeje i Herculanium. Pierwsze z wymienionych miast było kolejnym punktem na naszym pielgrzymim szlaku. Jest tam bazylika Matki Bożej Różańcowej, wybudowana przez bł. Bartolo Longo. Człowiek ten był ateistą, doktorem prawa, który w pewnym momencie życia przeżył głębokie nawrócenie. Posłuszny wewnętrznemu głosowi został gorliwym apostołem Różańca świętego. Sprowadził do Pompei obraz Matki Bożej Różańcowej, przy którym wkrótce zaczęły dziać się liczne cuda. Wokół sanktuarium Bartolo założył sierocińce, żłobki, szkoły, a także warsztaty pracy dla mieszkańców. W ten sposób obok ruin zasypanego popiołem miasta powstało nowe, poświęcone Matce Bożej Różańcowej.

W bazylice modliliśmy się przed cudownym obrazem Maryi oraz przy grobie bł. Bartolo Longo, który mieści się w bocznej kaplicy. Tam też mieliśmy Mszę Świętą. A po niej była okazja, by właśnie w tym miejscu zakupić różańce, a po powrocie ofiarować je bliskim i przyjaciółom, przekazując prośbę Maryi o codzienne odmawianie tej modlitwy, zwłaszcza w formie Nowenny Pompejańskiej.

Z Pompei zmierzaliśmy już na Monte Sant'Angelo, gdzie w domu pielgrzyma przy sanktuarium były dla nas przygotowane noclegi. To wielka radość, że w tym szczególnym miejscu mogliśmy pozostać dłużej. Po dniu obfitym w liczbę odwiedzonych wspaniałych miejsc – choć trochę zmęczeni, ale wewnętrznie szczęśliwi i ubogaceni – udaliśmy się na kolację, a potem na zasłużony odpoczynek. (cdn)

Magdalena Buczek

ECHO Echa

W Echu 306, z okazji miesiąca Krwi Pańskiej – lipca, zostały do każdego numeru dołączone obrazki z modlitwą *Zanurzenia Dnia we Krwi Pana Jezusa*. Wiele osób pytało o pochodzenie tej modlitwy, którą dostaliśmy z „sieci” i sami nie mogliśmy udzielić źródła pochodzenia. Dlatego tym bardziej dziękujemy

Siostram Misjonarkom Krwi Chrystusa i s. Gertrudzie – autorce modlitwy – za przesłanie wyczerpujących informacji na powyższy temat i przedstawione rozważanie za: **Korona Cierniowa**, nr II-III 2012 r. Obrazki z prawidłową modlitwą można nabyć u Sióstr: Misjonarki Krwi Chrystusa, Chrusty 1a, 96-200 Rawa Mazowiecka, 046-8144269, www.siostrymisjonarki.pl

Poniżej przedstawiamy kolejną część rozważanej przez s. Gertrudę modlitwy.

Modlitwa zanurzenia we Krwi Chrystusa – 2

Zanurzam w Twojej Krwi siebie samą, wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.

Mniej więcej wiem, jak będzie przebiegać ten dzień – dom, praca, nauka... Każdy wie najlepiej sam. Spotkam dziś różne osoby, o niektórych coś wiem, o niektórych się dowiem, niektóre spotkam na ulicy i niewiele będę mogła powiedzieć, wielu nawet nie zauważę zajęta myślami czy załatwieniami. Spotkam się z personelem przychodni, sklepu, ze współpracownikami... Każdy z nich ma swoją historię życia, swoje radości i troski, zanurzając ich we Krwi Chrystusa polecam ich Bożej opiece, Bożemu miłosierdziu, ochronie. Przez radio, telewizję, internet, prasę, od innych... dowiem się o wielu wydarzeniach na świecie. O tych dobrych mało się mówi, bardziej o tym, co trudne, złe, bolesne... Dlatego zanurzając te wszystkie osoby we Krwi Zbawiciela mogę pomóc Jezusowi działać w ich życiu. Niech On to robi jak sam chce, bo wie najlepiej, a może właśnie ta moja krótka ufna modlitwa pomoże kogoś uratować. Do sióstr czy księży częściej ktoś zwróci się z prośbą o modlitwę, niż do świeckich. Gdybym chciała każdego dnia o każdej osobie pamiętać bardzo indywidualnie, za chwilę musiałabym powiedzieć – więcej nie dam rady. A tak zanurzam od razu we Krwi Zbawiciela daną osobę, tam jest bezpieczna, a potem ogarniam modlitwą wszystkich razem. Jeśli Wasz kolega czy koleżanka w pracy – czy ktokolwiek, kto wie, że może – poprosić o modlitwę, Krew Chrystusa będzie najskuteczniejszą obroną i pomocą. Proszę też o ochronę dla mnie samej, aby mnie zło nie zwiodło, abym nie zaczęła myśleć

i działać zbyt po ludzku, abym nie przysporzyła bólu nikomu i umiała trudne sytuacje przemieniać w miłość.

Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będą załatwiać, rozmowy, które będą prowadzić, prace, które będą wykonywać i mój odpoczynek.

Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.

Czeka mnie dziś wiele pracy albo jej brak i niepewność, co dalej. Nie da się przewidzieć wszystkiego, co się wydarzy, ale ja już to oddałam w ręce Boga. On wie o wszystkim i będzie w tym wszystkim obecny, będzie prowadził. Nie jeden raz zaskoczy mnie swoimi rozwiązaniami, których bym się nigdy nie spodziewała ani nie umiała wymyślić. Gdziekolwiek pójdę, cokolwiek będę robić – On tam już będzie, nie muszę się bać. Mogę iść spokojna na trudną rozmowę – Jezus będzie ze mną, mogę zająć się nieprzyjemnymi zadaniami, bo Jezus je przemieni. Może obiektywnie będą nieprzyjemne dalej, ale razem z Nim dam radę pokonać trudności i przeszkody, a On przemieni je w błogosławieństwo i pomoc braciom i siostram. I w moim odpoczynku będzie Jezus obecny. Tak często dziś nie ma czasu na odpoczynek, a jest on przecież potrzebny dla naszego normalnego funkcjonowania. I jeszcze jedno – jeśli zaprosiłam Jezusa do tego wszystkiego, co dziś będę robić, nie pozwolę sobie na niepotrzebne i niewłaściwe zachowania, żarty, słowa, a wieczorem nie będę się musiała wstydić ani żałować tego, co zepsułam czy zaprzepaściłam.

Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwala Twojej Krwi i objawi się jej moc.

Nawet, jeśli zdarzy mi się coś niewłaściwego, jeśli wszystko pójdzie nie po mojej myśli, coś się zawali czy skończy – Jezus o tym wie, On to wszystko już przyjął i przemienił, jak wino w Krew podczas Mszy św. On wie, co komu potrzeba i nawet największe przekleństwo może przemienić w błogosławieństwo, bo we wszystkim współdziała dla dobra tych, którzy Mu ufają. Tak mówi Pismo, zatem tak musi być, bo Jezus nikogo nie zwodzi i nie okłamuje, bo On jest wierny i kocha bez granic i warunków. Zanurzając wszystkich i wszystko w Jego Krwi mogę być spokojna – On wyprowadzi dobro. Owszem, nie mogę się tu zwalniać z działania – co mogę zrobić, powinnam zrobić,

ufna, że Pan uzupełni, oczyści i pobłogosławi. W ten sposób zajaśnieje chwala Jego Krwi i objawi się Jej moc – bo niemożliwe stanie się możliwe, bo stracone okaże się zyskiem, bo śmierć zostanie przemieniona w życie. Może ktoś odnajdzie drogę do Boga, ktoś pojedna się z bliskimi, ktoś wyjdzie z nałogu i zacznie nowe życie... Ja nie wiem, kto i co, ale Jezus wie.

Przyjmuję wszystko, co mi dziś zesłesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła Świętego i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.

To jest modlitwa dla odważnych. Jednak – przecież mam świadomość, że jestem słaba, że mam wiele do odpokutowania w moim życiu. Mam świadomość, że Kościół składa się z takich samych słabych i grzeszników, jak ja, że jest atakowany, a jego pasterze potrzebują światła w prowadzeniu wiernych do Boga, w kierowaniu całym Kościołem, aby nie pobił, aby nie dał się zwieść fałszywym naukom. Każdego dnia spotykają nas różne sytuacje, cierpienie jest obecne w życiu każdego z nas. Dlaczego miałabym je marnować? Lepiej ofiarować za Kościół, za świat, razem z Krwią Chrystusa ofiarować Bogu swoją krew, płynącą w wydarzeniach dnia. Ku chwale Krwi Chrystusa – ku chwale Chrystusa, jedynego Pana i Zbawiciela. Ku pożytkowi Kościoła – by był święty i był przystanią dla wędrowców tej ziemi. Za moje grzechy, bym Boga nimi więcej nie obrażała i jak najszybciej po śmierci mogła radować się przebywaniem w niebie.

Każdego dnia spotykają mnie także piękne i dobre rzeczy, choć może nie zawsze i nie od razu potrafię je zauważyć i się nimi cieszyć. Ale jest tak wiele momentów, w których z serca wypływa modlitewne westchnienie: *dzięki Ci, Panie!* Także one są obmyte Krwią Chrystusa, także one są Jego darem dla mnie. Także te chwile, sprawy... te małe i duże „powody do wdzięczności” pragnę przyjmować od Jezusa ku Jego chwale. Wdzięczność otwiera serce i poszerzając je przygotowuje na przyjęcie następnych darów i łask, jakimi Pan chce mnie umocnić na drodze, podtrzymać, przypomnieć o Swojej nieustannej opiece nade mną. Wychwalam Boga w Jego darach i oddaję Mu cześć, a Jego chwala wypełnia moje serce i rozwija je do pełni miłości.

A dlaczego przez ręce Maryi? Ponieważ Ona to, co złożę w Jej ręce, oczyści, upiększy i podaruje Jezusowi. On niczego

nie odmówi swojej Mamie i z Jej ręki nawet najmniejsze „coś” przyjmie jako dar Jej wielkiej miłości. A przez Nią będzie mi łatwiej – to dobra Droga.

Oddaję samą siebie do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń. Amen.

Nikt, kto zaufał Maryi, nie został zawiedziony. Jeśli należą do Niej, Ona może się mną posługiwać i uczyni mnie swoim pomocnikiem w dziele Jej Syna. Ona była przy mnie od początku mojego życia i będzie do jego końca, Ona przeprowadzi mnie przez bramę śmierci, a najpierw przygotowuje na spotkanie z Jezusem. Mam być jak Maryja – Służebnica Pańska – chcę być jak Ona – zawsze otwarta na Słowo Boże, zawsze gotowa do służby, bezpieczna pod płaszczem Jej opieki. Mam być żywym Kielichem dla Krwi Jezusa – jak Maryja – zbierać w swym sercu krew doświadczeń i łączyć z Jego Krwią, przyjmować Jego Krew w cierpieniu bliźnich dla ratowania wielu. Być jak żywa monstrancja, by Jezus obecny w moim życiu był widoczny dla innych, by On przeze mnie mógł prowadzić do Ojca Niebieskiego.

Wiele razy, kiedy dowadywałam się o wypadkach, chorobach czy trudnościach różnych ludzi, myślałam o tym, że to wydarzenie zostało już rano zanurzone we Krwi Chrystusa, że Jezus o tym wiedział i był w tym obecny. Szłam kiedyś do urzędu załatwić sprawę, na której tak naprawdę się nie znałam, wiedziałam tyle o ile. Bałam się spotkania, bo też trudno rozmawiać o czymś, co jest nieznanne, a trzeba podejmować jakąś decyzję. Kiedy podjechałam pod urząd, pomyślałam sobie, że przeciwieństwo tej sytuacji już rano zanurzyłam we Krwi, więc nie mam się czego bać, przeciwieństwo prosiłam o uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie – według woli Jezusa, On tam jest ze mną. Poszłam spokojna na spotkanie, sprawę udało się załatwić bez większych trudności a pan urzędnik pomógł mi i był niezwykle życzliwy. Ileż razy świadomość ofiarowania, zanurzenia we Krwi Chrystusa kogoś czy jakiejś sytuacji dawała mi poczucie pokoju i bezpieczeństwa... Jestem Jezusowi wdzięczna za tę modlitwę i odmawiam ją świadomie każdego rana zaraz po wstaniu z łóżka.

Blogosławiona Krew Nowego i Wiecznego Przymierza Boga z człowiekiem, Boga z każdym z nas tak bardzo osobście. Niech stanie się także Waszą mocą,

Waszym pokojem, bezpieczeństwem, ochroną, godnością i wielkością. Centrum Waszej modlitwy i Waszego życia. Amen.
s. Gertruda, MSC

ECHO ARCHIWUM

Suplement do Echa Medziugorja 36 – 1

Medziugorje wzywa Kościół do odnowienia (cz. 2). Wydarzenia Medziugorskie przeżyte przez o. Jozo Zovko – opracowanie o. Barnaba Hechich ofm.

O. Jozo – Na drodze rozwoju duchowego, spowodowanego przez wydarzenia w Medziugorju, napotkałem wiele prób. Wśród nich były moje obawy i pytanie Kościoła, które u mnie było coraz silniejsze, czy to wszystko, co nastąpiło i występuje w Medziugorju, pochodzi od Boga, czy w tych zdarzeniach faktycznie działała ręka Boga?

Na początku myślałem, że chodzi o „wyczyn”, a ja byłem bardzo zaniepokojony, bo nie mogłem dokładnie śledzić treści orędzi Matki Bożej, ani sensu wezwań, które Ona kierowała do nas. Wątpiłem i obawiałem się, że ze swej strony przeciwnik zechce stworzyć „bałagan” na scenie dla osłabienia naszej pracy. Nie znałem bliżej młodych, szczególnie Mirjany, której nigdy nie widziałem. Ten mój lęk powstał z faktów konkretnego życia i z konkretnych okoliczności, obaw, które były manifestowane wcześniej. Zaledwie udało mi się zrozumieć, że wydarzenia te nie były dziełem człowieka; wszystko było po prostu łatwiejsze. Pozostała mi jednak wątpliwość, czy fakty te były dziełem szatana, wroga Kościoła, naszego życia, naszego apostołatu, naszej wiary, czy były dziełem Boga?

Ludzie zadawali natarczywe pytania i nie byłem w stanie odpowiedzieć nikomu, bo nie doświadczyłem podobnych wydarzeń, ani nie próbowałem. Ludzie byli zaskoczeni szybkością z jaką młodzi wspinali się na Podbrdo, z tego nadchodzącego tłumy. Byli zaskoczeni ilością znaków, które można było zobaczyć (np. znaki świetlne, itp.).

Wszystko to doprowadzało mnie do zdenerwowania, bo nie wiedziałem czy fakty pochodzą od Boga, czy też nie. Odczuwałem, patrząc na tę masę napływających ludzi, wielkie zainteresowanie. Wszystko zatrzymało się we mnie,

pobudzało do głębokiego smutku, bo nie byłem w stanie przyjąć sercem wiadomości i słowa z Nieba, dopóki nie rozwiązałem wszystkich wątpliwości i trudności.

Szczerze mówiąc – chciałbym powiedzieć, niemal wyznać – że nie czułem potrzeby, by rozmawiać z kimkolwiek. Zamiast tego czułem silną potrzebę rozmowy z Bogiem: „Mój Bóg jest żywy, wierzę w Niego, mój Bóg wie i chce mi powiedzieć, czy te rzeczy pochodzą od Niego, czy nie. On nie chce zostawić tych rzeczy w niepewności”.

Poszedłem więc do Kościoła. Była niedziela, zaprosiłem całą parafię i wszystkich obecnych wiernych by przyszli ok. 15.00, po katechezie, aby modlić się, aby Pan nas oświecił. Kościół był pełen. Odmówiliśmy różaniec, podczas którego zaproponowałem długie rozważania na temat poszczególnych tajemnic. Na końcu różańca, około 17.30, poprosiłem ludzi, aby nie szli na Podbrdo. Moim zamiarem było oddzielenie ciekawości od nawiedzenia przez Boga.

W moim umyśle i w moim sercu brzmiały nieustannie słowa Jezusa: „Wtedy jeśli by wam ktoś powiedział: „Oto tu jest Mesjasz” albo „Tam” (Mt 24,23). I wtedy ogarnął mnie strach, myśląc: *może ta sytuacja to właśnie jest ta nasza*, dlatego, że się mówi: „**Oto tu jest Matka Boża, Matka Boża jest tam**” a ludzie pozostają tacy sami! Były to trudności, które wycisnęły na mnie swoje piętno. Byłem smutny, kiedy pozostałem sam w kościele, aby się modlić. Wtedy to po raz pierwszy zareagowałem na głos Boży mówiący do mnie: „**Wyjdź i ochroń dzieci**”.

Czytałem fragment z Księgi Wyjścia, który otworzyłem przez przypadek, a który mówił o niepokoju Mojżesza. Siedziałem w trzeciej ławce z lewej strony, pół metra od brzegu. Usłyszawszy głos, natychmiast opuściłem ławkę, przykleknąłem i wyszedłem na zewnątrz. Spotkałem dzieci i zaprowadziłem je do biura parafialnego, ukrywając je w bezpiecznym miejscu. Schodząc po schodach spotkałem nadbiegających milicjantów, którzy zapytali mnie czy widziałem dzieci? Odpowiedziałem: „Tak, widziałem je”, a milicjanci pobiegli dalej.

To był pierwszy znak, który uderzył mnie jako znak od Boga, ale ciekawe jest to, że nie było to dla mnie wystarczające. Byłem zbyt wymagający, i powiedziałem: „**dopóki nie włożę mych dłoni, nie mogę uwierzyć**”. Niemal boję się teraz o tym mówić, ale czułem na moich barkach

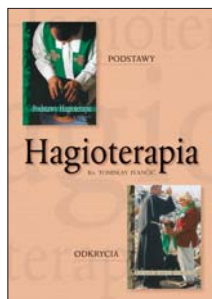
ogromną odpowiedzialność przed Bogiem, czułem ją także jako proboszcz. I mówiłem: „**Panie, ten tłum ludzi próbuje dowiedzieć się, czy jest to Twoje dzieło czy nie? A ja muszę im doradzić**”.

I tak zaczęły się moje spotkania z Bogiem, które w Medziugorju objawiają się przez Jego Matkę – spotkania realne, które poprowadziły mnie do odpowiedzialnej drogi w głębie.

Od tego momentu przejąłem się tylko jednym, głębokim pragnieniem, aby tym wszystkim osobom, które szukają, powiedzieć: „**można znaleźć**”. Wszystkim ludziom, którzy przychodzą muszę powiedzieć: „nie przyszedłeś do pustej góry, nie przyszedłeś do pustego kościoła”. Muszę zaprosić ich do porzucenia ich ciekawości i przemienienia jej w prawdziwe spotkanie, aby zacząć robić to, o co Bóg prosi.

Zacząłem więc co wieczór odmawiać Różaniec przed i po Mszy Świętej, modlić się nad chorymi, a Bóg potwierdzał swoją obecność znakami, cudami, nawróceniami, uzdrowieniami fizycznymi. (cdn)

Kącik wydawniczy



Ks. prof. dr Tomislav Ivancić

Hagioterapia

Hagioterapia (leczenie świętością) to pomoc duchowa w usuwaniu problemów duszy, często określana jako uzdrowienie wewnętrzne, jest w dzisiejszym świecie coraz bardziej dostrzegalna i doceniana, jako źródło uzdrowienia również fizycznego. Ze względu na to, że hagioterapia nie jest przeznaczona wyłącznie dla wiernych, lecz także dla niechrześcijan i ateistów, można mówić o pracy nie tylko duszpasterskiej, ale i ewangelizacyjnej. Jest ona równocześnie rodzajem dialogu i działalności ekumenicznej w Kościele i w świecie. Jezus jest Zbawicielem każdego człowieka, całej historii ludzkości i wszystkich ludzi. Tak więc również i Kościół posłany został do wszystkich ludzi.

Podstawy hagioterapii to zarys najważniejszych założeń metody oraz zapis świadectw jej skuteczności w leczeniu chorób ducha i uzależnień. Jednym z *rodzajów modlitwy leczącej ludzką duszę jest dziękowanie Bogu za wszystko*. Nie jest trudno dziękować Bogu za dobro, które spotyka nas w życiu. Trudniej jest jednak dziękować za to, co złe. Dziękować Bogu za to, co negatywne, oznacza dziękować za ufność, że prowadzi to ku dobremu. Innymi słowy *dziękować* znaczy nie dać się zwieść siłom złym, lecz z pomocą dobra zwyciężać zło.

Odkrycie terapii duchowej przedstawia rzeczywistość duchowego wymiaru człowieka, główne schorzenia tego obszaru oraz sposób przeprowadzenia duchowej terapii. Człowiek jest całością złożoną z trzech nierozdzielnych sfer: ciała, psychiki i ducha – i nie może ignorować żadnej z nich bez groźby utraty równowagi. Odkrycie terapii duchowej jawi się więc nie tylko jako szansa wyjścia ze ślepego zaułka cywilizacji pieniądza i laicyzmu, ale przede wszystkim jako sprawdzona w praktyce droga uzdrowienia stosunku człowieka do Boga i do siebie samego. Czym jest choroba duchowa? Centralnym pojęciem dla zdrowia jest „*życie*”. Człowiek jest duchowo chory, jeżeli coś zagraża jego życiu duchowemu, lub kiedy chore są jego duchowe organy i zniszczona zostaje któraś z jego cnót. Jest zdrowy, jeśli jest dobry, lojalny, kiedy kocha a chory – jeśli jest zły, zdradzą, kiedy nienawidzi. Nałogi, grzechy, uzależnienia, rezygnacja, depresja i skłonności samobójcze to choroby ducha. Gdzie one powstają? Jakie są przyczyny ich schorzeń? Głównie to zło, żądza i urazy.

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo zaczęło się o 15:07 i trwało 8 min. Matka Boża objawiła się trzymając Dzieciątka Jezus na rękach i przekazała następujące orędzie, które podajemy na str. 1.

25 stycznia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło*” Echa.

2 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. **w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 17 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 14 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabor, Jadzi Kupczak** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa. Serdecznie zapraszamy.

ZIEMIA ŚWIĘTA

• **Rekolekcje Wielkanocne Ziemia Święta 11-21.04.14 r.** Informacje w Redakcji.

GOŚCIE Z MEDZIUGORJA W POLSCE

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** numer telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.